Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 152 Kraków wtorek 7 grudzień 1937 r Rok 1.

KLUB DEMOKRATYCZNY ZŁOŻY PROJEKT

nowej ordynacji wyborczej

(Telefonem z Warszawy).

Jak się dowiadujemy Klub Demokratyczny wraz z „Lewicą Legionową" przedłożył projekt nowej ordynacji wyborczej. Nad ustaleniem tekstu projektu pracują obecnie wybitni prawnicy-członkowie Klubu Demokratycznego i Lewicy Patriotycznej.

Jak nas informują, projekt nowej ordynacji wyborczej złoży jeszcze w tym miesiącu do laski marszałkowskiej prezes Klubu Demokratycznego senator prof. dr. Michałowicz.

Klub posłów i senatorów demokratycznych

(Telefonem z Warszawy)

Jak się dowiaduję w najbliższych dniach jako przeciwwaga Koła parlamentarnego OZN powstaje Klub posłów i senatorów demokratycznych.

Na czele wspólnego prezydium klubu senackiego i poselskiego staną: ma senatorka Regina Fleszarowa, wdowa po śp. mjr. Satyrze - Fleszorze.

Sekretarzem klubu najprawdopodobniej zostanie poseł inż. Sowiński. Klub ukonstytuuje się w tych dniach, tak, że będzie już reprezentowany podczas dyskusji budżetowej.

CZANG-KAI-SZEK PODDA SIĘ

jeśli nie otrzyma poparcia

Paryski „Oeuvre" donosi, że marsz Czang-Kai-Szek miał zapowiedzieć ostatno, że zamierza poddać rewizji swoją dotychczasową politykę w stosunku do Japonii. Zmusić miały go do tego rozczarowania jakie mu przyniosły zarówno Konferencja Brukselska, jak i bezskuteczne demarches dyplomatyczne, poczynione przez przedstawicieli Chin w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie.

Dziennik przytacza jako ilustrację tej sytuacji, że około 2 tys. ton towarów, przeznaczonych dla Chin znajduje się obecnie na granicy Indochin i Chin w Lunchou. Rząd francuski nie może się zdecydować jednak na wydanie rozkazu przekazania tych materiałów Chinom, ażeby nie narazić się Japonii. „Oeuvre" twierdzi, że Rząd nankiński zwrócił się ostatnio w celu ostatecznego wyjaśnienia sytuacji do Sowietów, wskazując na to że w razie dalszego braku pomocy, będzie musiał zgodzić się na pokój z Japonią i przyjęcie warunku przystąpienia Chin do paktu antykomunistycznego.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 1. 12 1937.
Sygn. IV. Pr. 334/37

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24. 11. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 246 z dnia 24. 11. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt. „Mordercy! Mordercy małych dzieci" w ustępie od słów „z pod znaku włoskiego" do słów „niewinnych dzieci" od słów „Może wtedy" do słów „Szaleńcy" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art, 108, 111 paragraf 2 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Krakowski Kurier Poranny i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: sekr. Czubin — Przewodniczący Wydziału IV Dr. Krupiński.

PIASECKI I JEGO ORGAN

„Falanga" pisze o swoim „führerku" p. Piaseckim:

„...W środku spokojna, wyniosła postać Wodza...

...Odkrywają się głowy (!); otwarte dłonie nad głowami i spontaniczne ogromne, jedyne słowo: „Wódz!

...Kiedy Piasecki mówi: „ja", to brzmi to tak niesłychanie naturalnie tak oczywiście, że nikt nie może wobec tego stwierdzenia pozostać obojętny, każdy musi się podporządkować, albo nienawidzieć. Nie ma innego stosunku do Piaseckiego, jak te dwa".

— — — — — — —

Jest jeszcze trzeci stosunek do „Wodza" — można po prostu się z niego śmiać. śmiać z operetkowych wyczynów małego führera, śmiać się z nieudolnie wzorowanych na im prezach faszystowskich, wyczynów naszych rodzimych faszyziętek. Wykpiwać megalomanię skretyniałych führerków, którym uderzyły do głowy nieartykułowane wrzaski kilkuset niedowarzonych studentów z „ruchu". Traktować humorystycznie „narodowców", którzy w swoim organie produkują takie próbki polszczyzny jak wyżej wymienione „odkrywajace się głowy i otwarte dłonie nad głowami"...

I to jest właściwe podejście do sprawy.

„Führer“ ZMP. mówi o „przełomie“ narodowym

Pan Rutkowski nie chce się przyznać, skąd bierze pieniądze!

Młodziutki „wódz“ z Niepokalanowa pan Jerzy Rutkowski odbył onegdaj konferencję prasową z okazji zakończenia pierwszego okresu prac organizacyjnych. Mówił dużo, bardzo dużo, ale właściwie wiele nie powiedział. Z tego jednak co powiedział można było stwierdzić, że:

1) dąży do „przełomu narodowego“,

2) że ideologiczna platforma ZMP. nie pokrywa się z deklaracją programowo OZN.,

3) że odrzuca demokrację,

4) że pieniądze na prace organizacyjne otrzymuje od starszego społeczeństwa zorganizowanego w OZN. i od starszego społeczeństwa zjednoczonego w kołach przyjaciół ZMP.,

5) że członkowie ZMP. przechodzą specjalne „wyszkolenie“ na wzór wojskowy.

Przejdźmy szkicowo poszczególne punkty.

1) Podobnie jak „Falangowcy“ pan Rutkowski marzy i przygotowuje „przełom“. A więc wedle obowiązujących przepisów prawnych zmierza do gwałtownej zmiany ustroju, co narusza art. 96 kk. W konkluzji panowie Piasecki i Rutkowski czynią to samo co komuniści. Co na to władze?

2) Jeżeli platforma ideologiczna ZMP. nie pokrywa się z deklaracją OZN., to czemu Ozon przyznaje się do ZMP., to czemu pan Rutkowski jest przez ten obóz fetowany i czemu OZN. bardziej wyraźnie nie odżegna się od ugrupowania, dążącego drogą rewolucyjną, drogą przewrotu do zmiany stosunków prawnych i politycznych w Polsce, rządzącej się konstytucją?

3) Odrzucenie demokracji równoznaczne jest z hołdowaniem zasad totalistycznych, zapożyczonych z państw dyktatorskich: Włochy, Niemcy, Rosja. A Polska na tych systemach oprzeć się nie może.

4) Nikt nie uwierzy, że pieniądze na „prace“ organizacyjne ZMP. daje tylko starsze społeczeństwo O. Z. N., czy też sympatyzujące z Z. M. P. Jeśli daje O. Z. N., z którego ideową deklaracją p. Rutkowski się nie zgadza, to jak to zrozumieć, że OZN popiera finansowo organizację sobie obcą i przeciwną?. Jeśli coś silniejszego łączy OZN z ZMP, a w takim razie ostatnie oświadczenie p. pułk. Koca, że ZMP. nie jest identycznym z OZN. wydaje się problematycznym. Nasuwa się podejrzenie, że ZMP. jest zamaskowaną „forpocztą“ OZN. Zasłoną dymną istotnych celów i zamierzeń OZN. W każdym razie z tymi pieniądzmi na rzecz „prac“ ZMP. coś nie jest w porządku.

5) O wyszkoleniu członków ZMP. pisano już dosyć dużo. To wyszkolenie oparte na zasadach dyscypliny wojskowej jest tym bardziej niebezpieczne, że na tych kursach wyszkoleniowych instruuje się uczestników o sposobie rzucania petardami, bombami i t. d.

Mówi się na przykład w Krakowie o pewnej placówce gospodarczej, której robotnicy są właśnie w tym kierunku szkoleni.

Reasumując dochodzimy do wniosku, że ZMP bliźniaczo upodobniona do „Falangistów“, jest organizacją typowo faszystowską, finansowaną ze źródeł mocno podejrzanych i nacechowana tendencjami wywrotowymi.

Praktyczne, doraźne przejawy działalności tej organizacji, jakoteż — obojętne czy konkurencyjnej, czy nie — „Falangistów“ obserwujemy w wystąpieniach uniwersyteckich i ulicznych, napadach i pobiciach.

Ten stan rzeczy i bezkarności nie wróży nic dobrego. Może on doprowadzić do starć, gdyż klasa robotnicza — jak nam wiadomo — przygotowuje na wielką skalę akcję, która ma położyć kres bandyckiemu rozwielmożnieniu się dzikiej anarchii endo-oenerowskiej.

Organizacje robotnicze wzywają władze do wkroczenia i ukrócenia samowoli, zapowiadając energiczne przeciwstawienie się wybrykom falangowo - ZMP-owskim.

To nie jest przesadą, gdy powiemy: dochodzi za 5 minut 12-ta godzina. Już najwyższy czas skończyć z burdami oenerowskimi. Uczynić to winny władze administracyjne. Nie ma dnia, by nie było pobicia, wybicia szyb, awantur, strzelaniny.

Na co się czeka?

Może być za późno.

Panowie Rutkowski — Piasecki nie mogą być synonimami wolnej demokratycznej, republikańskiej Polski.

To finis Polonia. **Ster.**

Z dnia

Meloniki w cenie

Odkąd premier Składkowski zapowiedział, że po złożeniu urzędu będzie spacerował w meloniku na głowie, to nakrycie głowy wzrosło i jeszcze wzrośnie w cenie. Wielu ludzi zechce naśladować popularnego polityka i sprawi sobie melonik. A wiadomo, że za zwiększonym popytem idzie wyższa cena.

Kapelusznicy pytają jednak, kiedy to nastąpi, kiedy modny dziś Koc zostanie zluzowany przez melonik. Jedni mówią, że to kwestia paru tygodni, drudzy, że trzeba czekać do wiosny, powołując się na prawo zwyczajowe, wedle którego w ciągu sesji budżetowej nie przeprowadza się zmiany warty. A więc sprzedawcy meloników musieliby dość długo jeszcze czekać na większy zbyt.

Mielibyśmy jednak tej chęci p. premiera nasadzenia melonika coś do zarzucenia. P. premier jest przede wszystkim żołnierzem wysokiej rangi, a jestzwyczajem, że dymisjonowani generałowie noszą cylindry. Wprawdzie ten mebel został obecnie wyeliminowany z codziennego użytku, ale przykład z góry mógłby to zmienić.

Sami nie wiecie, co posiadacie

Można zaryzykować twierdzenie, że p. premier Składkowski nie ma wrogów. Może i zapewne ma jako czynny polityk i — przepraszamy za wyrażenie — jako ostry język i cięte pióro, przeciwników — to mu jednak zapewne nie przeszkadza mieć dobry apetyt i zdrowy sen. Jeden może z tej reguły być wyjątek: premier może mieć wrogów spośród tych, którzy sądzą, że zajmuje i c h miejsce, które o n i lepiej wypełnić potrafiliby. Ale przypuszczamy, że i to nie psuje humoru p. premierowi, a może nawet wzbudza w nim pewien sentyment dla tych, którzy gotowiby go zluzować i uwolnić od kłopotów i trudów rządzenia.

P. premier Składkowski, jak przed kilku dniami pisaliśmy, nie jest kleberem, nie trzyma się kurczowo swego fotelu. Jako żołnierz wykonał — sam to zresztą powiedział — rozkaz objęcia rządów i z tymsamym posłuszeństwem wykona rozkaz odwołujący go. Pytanie tylko, czy wtedy jako „ex“ rzeczywiście spacerowałby po Krak. Przedmieściu — jest człowiekiem nie starym, niezużytym, posługujący się równie chętnie piórem jak — językiem.

Dlaczego to wszystko piszemy? Dlatego, ponieważ marzenia p. premiera o laseczce i meloniku na bakier mogą się prędzej sprawdzić aniżeli ogólnie się spodziewają. Nie z tej przyczyny, jakoby gen. Składkowski był złym premierem i zachodzi potrzeba zastąpienia go lepszym, ale dlatego, że cały rozwój wypadków wskazuje na taką ewolucję.

Przede wszystkim za długie „prowadzenie patrolu“. Półtora roku na stanowisku — to w naszych stosunkach rekord. Wprawdzie pp. Wł. Grabski i prof. Bartel byli dłużej premierami, ale za kilku nawrotami, nie bez przerwy. Stosunki są zresztą inne: wtedy, tj. przed 1926 a jeszcze więcej przed 1935 nie działał jeszcze rozkaz, premier nie stał na baczność, warty nie tak często się zmieniały.

Następnie — nie było wtedy OZN i jego twórcy płk. Koca. Był pokrewny twór: sanacja, ale to był instrument walki z istniejącą wówczas opozycją parlamentarną a tylko „przypadek“ zrządził, że kierownicy sanacji stawali się kierownikami państwa. Dziś położenie jest z gruntu zmienione. Już przed kilku miesiącami, gdy prace płk. Koca były dopiero w zarodku, nawoływał i zachęcał go „„Czas“ do objęciarządów. I to byłoby konsekwentne. Bo czy na to tworzy się partię rządową, aby popierać — jak mówił pos. Świdziński: rzeczowo ustosunkować się — do cudzego rządu? Czy na to tworzy się klub sejmowy, aby koniecznie utrzymać ten rząd na powierzchni?

Płk. Koc może być — z pewnością jest — najbardziej bezinteresownym politykiem, ale jest także człowiekiem, tj ma ambicję i chciałby wypróbować swe siły na szerszej płaszczyźnie niż montowanie z takim trudem partii — dla kogoś. Poza tym czy chce czy nie chce — faktem jest, że montuje chyba nie będą tak niewdzięczne, aby po wykończeniu roboty pięknie mu podziękować i jego skazać na spacerowanie po Krak. Przedmieściu.

Taki już los b. premierów, że świat odwraca się do nich plecami, co u nas jest szczególnie niebezpieczne, zważywszy, że b. premierzy nieraz wracają do władzy. Gen. Składkowski tyle lat obserwował to zachowanie się, że prawdopodobnie z humorem wyobraża sobie, czy obecni podwładni będą mu się tak samo uniżenie kłaniali, gdy zamiast czapki generalskiej włoży na głowę melonik. Dla ogółu może to być przedmiotem chwilowego zainteresowania, ale dla interesów państwa chyba nie jest obojętnem, czy i w jakich okolicznościach mnoży się u nas liczba ex-premierów, ludzi bez przydziału. Ostatecznie nie wszyscy mają kwalifikacje na profesorów. **L.**

Pracownicy Kom. Kas Oszczędności fundują szkołę lotniczą

im. Marszałka Śmigłego-Rydza

Wiosną ubiegłego roku pracownikom KKO. poczęto zwracać podatek specjalny. Rozumiejąc doskonale, że potęga Polski polega w ogromnej mierze na jej gotowości zbrojnej, pracownicy Kas Komunalnych uchwalili, że jedną czwartą zwracanego podatku przekażą na zrealizowanie dzieła któreby służyło Polsce po wieczne czasy, zwiększając jej siłę obronną.

Z wielu pomysłów, które złożono specjalnie utworzonemu Komitetowi najwięcej uznania znalazła koncepcja ufundowania szkoły lotniczej, w której kształciłyby się nasze rezerwy lotnicze. Komitet pracowników KKO. chciał być pewnym, że stworzy rzecz najpotrzebniejszą i najpilniejszą. Wyłoniono więc delegację, która przyjęta przez Marsz. Śmigłego Rydza przedstawiła Mu zamiary Komitetu i uzyskała całkowicie aprobatę projektu wraz z pozwoleniem nazwania szkoły Jego imieniem.

Wtedy z całą energią przystąpiono do realizacji. Komitet Budowy Szkoły Lotniczej im. Marszałka Śmigłego Rydza nawiązał ścisły kontakt z Komitetem Żwirki i Wigury przy Zarządzie Głównym LOPP. Przy pomocy LOPP uzgodniono szczegóły tego wspaniałego zamierzenia z odpowiednimi Władzami, opracowano plany i kosztorysy.

Szkoła powstanie w pobliżu Lublina. Posiadać będzie lotnisko obszaru 15 ha, hangary na 20 samolotów oraz budynek szkolny i internat. Poza tym szkoła posiadać będzie samochód sanitarny, stację benzynową, studnię, plac sportowy itd. Nosząc imię Naczelnego Wodza będzie pod każdym względem urządzona wzorowo. Będzie ona zaopatrzona w 2 eskadry: 1sza składająca się z 8 samolotów podstawowego szkolenia typu RWD-8, drugą składającą się z 3-ch lub 5 samolotów przejściowego typu RWD-17. oraz samolotu turystycznego RWD-13 i sanitarnego RWD-13 S.

Aczkolwiek całkowity koszt szkoły wynosić będzie około miliona złotych, to projekt ufundowania szkoły jest zupełnie realny, gdyż Zarząd Główny LOPP pokryje brakującą sumę. Dlatego też Zarząd Główny LOPP przystąpił już do budowy szkoły. — Rozpoczęto budowę hangaru, a mianowicie montaż żelaznych konstrukcji i jednocześnie zamówiono eskadrę samolotów, które już czekają na moment otwarcia szkoły w hangarach LOPP. W budowie znajduje się jeszcze eskadra samolotów przejściowych. Szkoła za tym uruchomiona będzie prawdopodobnie latem 1938 roku.

Oczywiście należy się liczyć z tym że do ofiarnych poczynań pracowników Komunalnych Kas Oszczędności którzy prowadzą akcję najzupełniej dobrowolnie — życzliwie ustosunkowują się Zarządy poszczególnych Kas i poprą to wielkie dzieło materialnie tak jak dotychczas poparły moralnie.

Zamierzenia pracowników KKO doskonale charakteryzują ideę, której służą zawodowo. Idea ta głosi, że z drobnych kwot składanych w instytucjach oszczędnościowych powstają wielkie sumy, które mogą być użyte na finansowanie prac służących całej Polsce.

Udział kobiet w wojnie

na Dalekim Wschodzie

Gazeta angielska „Sunday Dispatsh" otrzymała od swojego korespondenta na Dalekim Wschodzie ciekawe informacje o wyczynach szpiegów japońskich, którzy bez przerwy go tropili.

Dziennikarz angielski przybył do Dajrenu i stanął tam w hotelu.

Pewnego wieczora siedział w swoim pokoju. Nagle drzwi otworzyły się i Anglik zobaczył na progu uroczą i bardzo wytworną młodą kobietę. Spojrzał na nią ze zdziwieniem, a ona również wytrzeszczyła oczy i zawołała doskonale udając zdumienie i gniew:

—Co pan tu robi? To mój pokój!

—Przepraszam, pani się myli; jestem u siebie — odparł dziennikarz.

— w tej chwili wynajęłam go i powiedziano mi, że jest wolny.

— Bardzo mi przykro, ale nic o tym nie wiem.

— Co to znaczy? Wszak to pokój nr. 307?

— Nie, to nr. 306.

— Ach, jakże jestem nieuważna. Przepraszam pana...

Piękna pani zaczęła się śmiać z nieporozumienia, a potem korzystając z dobrego humoru, w który ta pomyłka wprawiła Anglika, zręcznie wdała się z nim w rozmowę. Mówiła płynnie po angielsku, ale z wyraźnym akcentem rosyjskim. Nie ukrywała zresztą, że jest Rosjanką.

Biedaczka, trudziła się na próżno. Sprytny dziennikarz od razu zrozumiał, z kim ma do czynienia, i nie dostarczył wysłanniczce wywiadu japońskiego żadnych informacyj.

Japońska sieć szpiegowska sięga bardzo daleko i jest tak gęsta, że kto raz w nią wpadnie rzadko kiedy potrafi się z niej wymknąć. Wśród szpiegów jest wiele kobiet. Werbuje się je różnymi sposobami, ale zwykle najlepszą przynętą są pieniądze. Cudzoziemki (najczęściej Rosjanki) „pracują" wśród cudzoziemców, a Japonki i Chinki wśród tubylców. W Mandżurii uprawia „wesoły zawód" wiele gejsz japońskich, które w rzeczywistości są agentkami wywiadu, tak gorącymi patriotkami, że nie cofnęły się przed podobną misją.

Niemało patriotek, gotowych na wszystko mają też Chinczycy. Te niewiasty odznaczają się niekiedy niezwykłą odwagą i energią. Jedną z najgłośniejszych jest wdowa Czang, która porzuciła dom, a potem rozwinęła sztandar walki za niepodległość ojczyzny.

Pani Czang była kiedyś żoną poważnego kupca. Mieszkała z mężem w południowych Chinach. Pewnego smutnego dnia na miasto napadła wataha bandytów, którzy między innymi wtargnęli także do domu Czanga. Zabili gospodarza i wszystkich domowników. Darowali życie tylko młodej pani Czang, którą uprowadzili ze sobą.

To co dalej nastąpiło, zakrawa na sensacyjny film. Młoda branka niedługo zalewała się łzami. Wkrótce zakochała się w herszcie bandytów, a przy tym potrafiła tak go pogrążyć że groźny zbój podzielił się z nią z władzą. Widocznie dawna kupcowa miała wrodzony talent do krwawego rzemiosła bandyckiego, gdyż tak zaimponowała szajce swoimi czynami, że kiedy herszt poległ, została jednomyślnie wybrana za wodza.

Okazała się godną tego zaufania, Niebawem powiększyła bandę do 3 tys. ludzi i przekształciła ją w małą armię, dobrze zorganizowaną, świetnie uzbrojoną i doskonale wyćwiczoną.

W pewnej chwili postanowiła zmazać swoje grzechy i pociągnęła za sobą cały hufiec. Kiedy marszałek Czang - Kai - Szek rozpoczął walkę z najeźdzcami, poddała mu się i przyłączyła się do jego zastępów.

O jej zasługach świadczy dość wymownie fakt, że mianowano ją generałem brygady.

Podobne wypadki, choć mniej zadziwiające, ile że nie występują tam kobiety, zdarzają się w Chinach dość często. Niejeden wybitny wódz chiński rozpoczął karierę jako herszt rozbójników.

Tak np. marszałek Czang - So - Lin stał w swoim czasie na czele szajki bandyckiej w Mandżurii.

Dzięki odwadze i zręczności stał się tak popularnym, że niebawem zebrała się dokoła niego cała armia.

Opowiadają, że przez pewien czas był na żołdzie japońskim.

W każdym razie nie przeszkodziło mu to zdobyć Mukdenu. Podczas rewolucji chińskiej pekiński rząd rewolucyjny mianował byłego bandytę gubernatorem mandżurskim.

Wspomniany dziennikarz angielski, który zetknął się z nim w okresie kiedy eks - rozbójnik rządził Mandżurią, nazywa go „człowiekiem z uśmiechem serafina, a rękoma dusiciela".

Zapasy papierówki wyczerpane

Jak wiadomo polska produkcja papieru i celulozy nie wystarcza jeszcze, niestety, na pokrycie zapotrzebowania krajowego. W roku bieżącym stytuacja ta uległa pewnej poprawie. Obserwujemy bowiem od pewnego czasu wzrost produkcji celulozy. Rośnie też produkcja miazgi drzewnej używanej do wyrobu tańszych gatunków papieru. Równocześnie wzrasta oczywiście także konsumcja papieru, będąca zazwyczaj jakoby wykładnikiem ogólnej poprawy.

Wzrost produkcji celulozy i miazgi drzewnej oddziaływa, rzecz prosta na rynek drewna papierniczego, będącego surowcem do wyrobu tych artykułów.

Zapasy papierówki, które w latach ubiegłych o tej porze ciążyły jeszcze na rynku, są już niemal wyczerpane. Sprzedaże remanentów drewna papierniczego, pozyskanego w ubiegłym roku gospodarczym, są już obecnie na ukończeniu. Zarówno lasy państwowe, jak i prywatny przemysł drzewny i leśny dysponują obecnie tylko nikłymi ilościami drzewnego surowca papierniczego.

Ekscelencja mówi!...

Onegdaj przyjechał do Warszawy Massimo Bontepelli, członek Królewskiej Akademii Italskiej, wybitny autor powieści, nowel, wierszy i prac krytycznych, kompozytor dwudziestu kilku utworów muzycznych. Bontepelli, odwiedzający obecnie najważniejsze ośrodki kulturalne Europy, przyjechał do Warszawy z dwoma odczytami: przemówieniem po włosku czci Luigi Pirandella oraz francuskim odczytem na temat ruchów literackich obecnego stulecia. Bontempelli należał swego czasu do urbanistów, wielbiących „miasto, masę i maszynę'. Jednakże ten okres czasu futuryzmu nie trwał długo: Bontempelli poszedł w kierunku wręcz przeciwnym, przerzucając się z naturalizmu i codziennego realizmu do tematów niesamowitych. Niektórzy uważają go za kontynuatora spuścizny E. A. Poego. Temat nowel i powieści Bontempella jest zawsze makabryczny, niesamowity — jednakże faktura utworów jego oscyluje pomiędzy trzeźwym sceptycyzmem a ironią i groteską. Niektóre utwory jego zostały przełożone na język polski, naogół jednak szerszym warstwom Bontempelli jest nie znany.

Chcąc dowiedzieć się co Bontempelli sądzi o różnych zagadnieniach literackich, ajencja PIL zwróciła się z prośbą o wywiad. Jego Ekscelencja (taki tytuł przysługuje akademikom włoskim) chętnie udzielił posłuchania.

— Ile jest prawdy w artykule p. Cremieux, zarzucającego rządom faszystowskim, paraliżowanie swobodnej twórczości literackiej?

— Nic takiego! Alberto Moravia, którego podaje Cremieux jako przykład, pięciokrotnie przerabiał zakończenie swojej powieści, nie mogąc się zdecydować na finał! Cenzura ujrzała w rezultacie powieść już po wydrukowaniu.

— A czy istnieje w Italii cenzura prewencyjna?

—Tak jest, ale dotyczy głównie spraw politycznych. No i moralności np. na punkcie homoseksualizmu jest bardzo ostra. A co do tych samobójstw — nie wolno pisać o nich w prasie ze względu na młodzież. Ale gdy autorowi potrzeba kogoś uśmiercić — może to całkiem swobodnie uczynić, nietylko w książce ale i na scenie! Przecież u Pirandella znajduje się niejeden taki wypadek — a nawet sam uśmiercałem swych bohaterów! Nie, to przesada, co pisze Cremieu[V]! Albo te inne przykłady, nie poparte nazwiskami. Nie przypominam sobie żadnych podobnych faktów.

Bontempelli mówi po włosku, po chwili przechodzi na francuski, ale znów wraca do włoskiego języka. Trzeba wytężać całą uwagę, żeby nie stracić wartkich, jak potok biegnących słów. Ręce gestykulują, oczy patrzą bystro z pod dobrze przypruszonej czupryny. Z całej postaci bije energia, siła i — młodość. Nic z sztucznej godności i namaszczenia naszych akademików.

— Ekscelencjo, co mówią w Italii o wrogim ustosunkowaniu się Hitlera do nowej sztuki?

— Futuryzm i wszystkie kierunki związane z nim, pochodzą z ducha włoskiego. Dlatego Hitler jako Niemiec, nie może tej sztuki zrozumieć, Wyłuszczył to jasno Marinetti. Ale to nic — Italia nie ma nowoczesnych kierunków sztuki na eksport! Niech każdy uprawia sztukę wedle własnego przekonania. Cała ta sprawa bardzo mało dyskutowana jest w Italii. Nie zajmują się tym.

— A czy Ekscelencja zna polską literaturę, czy zetknął się z pisarzami polskimi?

— Niestety nie! Przyjechałem dopiero co i jeszcze nie zdołałem nawiązać kontaktu.

— A czy Ekscelencja wie o istnieniu polskiego pisarza Bruno Szulca, autora „Sanatorium pod klepsydrą"? Zakres tematów i technika bardzo zbliżona do pańskiej twórczości!

Bontempelli zainteresował się Szulcem. Zanotował jego nazwisko i prosił o różne szczegóły. Rozmowa zeszła na „niesamowitości". Zapytuję, czy interesuje się okultyzmem i metapsychicznymi naukami.

— Zupełnie nie! Jestem bardzo daleki od tego.

Ktoś wtrąca nazwisko Ossowieckiego.

— Kto to taki? pyta Bontempelli. Opowiadają mu o przedziwnych właściwościach metagmona. Bontempelli zapala się. Oczy mu świecą, łapie każde słowo i dopytuje się o technikę jasnowidztwa inż. Ossowieckiego:

— Jakto, nie patrzy w żadną wodę, kulę kryształową i t. p. przedmioty magiczne? Czysta telepatia nic więcej?

Mistrz niepoznawalnego w literaturze, duchowy brat Poego, E. T. A. Hoffmana, Ewersa, Meyrincka i tylu innych zagranicznych pisarzy i polskich (Grabiński, Szulc, robi się podniecony. „Niesamowite" go wciąga, fascynuje. Tak — jak wciąga i fascynuje jego czytelników.

Niestety polskich czytelników ma mało? „Syn dwóch matek", jedna ze sztuk p. t. „Mała Boginka" wystawiona w 1927 r. w Teatrze Małym oraz kilka luźnych opowiadań — to wszystko co przełożono. Należałoby to naprawić. Przyjazd Bontempella do Polski oraz przypadające w tym roku 25-lecie jego działalności pisarskiej powinny zwrócić nań oczy nietylko szerszego ogółu, ale ściślejszego grona tłumaczów i domów wydawniczych. Należy mieć nadzieję, że istotnie Polska zainteresuje się obecnie Bontempellim i już w najbliższym czasie czytelnik polski będzie mógł zapoznać się z szerszym wycinkiem twórczości tego doskonałego, jedynego w swoim rodzaju pisarza. (PIL).

Zjazdy Stronnictwa Ludowego

W ostatnim czasie na terenie całej Polski odbywa się szereg zjazdów Stronnictwa Ludowego w związku ze zbliżającym się kongresem. M. in. na dzień 12 bm. wyznaczony jest Zjazd Wojewódzki Statutowy Stronnictwa Ludowego w Warszawie.

Na porządku dziennym tego Zjazdu przewidywane są wybory nowych władz wojewódzkich.

Mówi się, iż prezesem wybrany będzie nadal p. poseł Czapski, który ostatnio zajmuje jedno z naczelnych miejsc w układzie stosunków personalnych u ludowców.

Jakkolwiek organizacyjnie wywodzi on się z dawnego Stronnictwa Chłopskiego, to jednak cieszy się całkowitym zaufaniem Witosa.

Z innych zjazdów wymienić należy zjazd ludowców w Zamościu w Zamościu, w którym weźmie udział adwokat warszawski i b. poseł „Wyzwolenia" dr. Graliński, który ostatnio b. żywo uwija się po województwie lubelskim, zaś na styczniowym Kongresie będzie chciał sięgnąć podobno po jedno z czołowych stanowisk w Stronnictwie Ludowym.

ORDER ORŁA BIAŁEGO

OTRZYMAŁ MINISTER DELBOS

Warszawa. — W czasie audiencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku, Pan Prezydent wręczył min. Delbosowi odznaki orderu Orła Białego.

Warszawa. — Z okazji wizyty min. Delbosa w Warszawie, ambasador Francji w Warszawie p. Noel został odznaczony Wielką Wstęgą Polonia Restituta, dyrektor gabinetu min. Delbosa p. Rochat otrzymał Komandorię z Gwiazdą Polonia Restituta i p. Armand Berard — zastępca dyrektora gabinetu — krzyż oficerski Polonia Restituta.

Czy sprawa konfederacji posunie się naprzód?

Warszawa. — Po listopadowym zjeździe przyjaciół ideowych katowickiej „Kuźnicy", sprawa powołania do życia projektowanej „Konfederacji polskiej"zaczyna znowu się ruszać.

W Zjeździe tym wzięli bowiem udział przedstawiciele obydwu grup b. ONR. (p. dr. Gluziński ABC. — i wydawca „Falangi" p. Cimoszyński) oraz przedstawiciel „Młodej Polski" b. kurator Musioł, który wygłosił referat o sytuacji politycznej.

W kołach młodych narodowców mówią, iż zwołanie w styczniu do Warszawy ogólnopolskiej konferencji wszystkich działaczy, młodzieżowych grup narodowych uchodzi za rzecz pewną.

Pogłoski te brzmią sensacyjnie, gdyż wynika z nich, że przy jednym stole zasiedliby niedługo działacze Zw. Mł. P. — b. ONR. (Falanga) i ONR. (ABC.) oraz OWP. (Obóz Wielkiej Polski).

„Obiecanki — cacanki"

senatu gdańskiego

Po odbyciu szczegółowych rozmów między delegacjami polską i gdańską, senat gdański złożył przez przewodniczącego swej delegacji dr. Hoffmanna szczegółowe oświadczenie.

Senat zobowiązuje się przede wszystkim, że w miarę powiększenia sił robotniczych w porcie, zostaną równomiernie uwzględnione osoby narodowości polskiej.

W sprawie powiększenia udziału przedstawicieli polskich w organach gdańskiego samorządu gospodarczego senat zawiadamia, że prezes izby przemysłowo - handlowej w Gdańsku zwiększył liczbę przedstawicieli polskich sfer gospodarczych i powoła dalszych trzech polskich delegatów. We władzach gdańskiej giełdy towarowej nastąpi również zwiększenie liczby przedstawicieli polskich sfer gospodarczych.

Senat będzie rozpatrywał z największą życzliwością wszystkie wnioski w sprawie przewłaszczenia nieruchomości firm i obywateli polskich, mających znaczenie dla obrotu portu gdańskiego.

Przy rozpatrywaniu podań obywateli polskich, starających się o uzyskanie obywatelstwa gdańskiego, senat zajmować będzie szczególnie życzliwe stanowisko.

Wizyty ministrów

w Krakowie

Dziś w godzinach wieczornych przybędzie do Krakowa na jednodniowy pobyt przedstawiciel demokratycznej Francji minister spraw zagranicznych p. Delbos. Ministrowi Delbos towarzyszyć będzie minister Beck

Również w dniu dzisiejszym przybędzie do Krakowa samochodem ze Śląska minister przemysłu i handlu p. Roman, który będzie gościem krakowskich sfer gospodarczych.

— Wczoraj przybył do Wenecji w drodze do Rzymu premier jugosłowiański Stojadinowicz.

— B. premier hiszpański Largo Caballero przybył wczoraj do Paryża z Walencji.

LIST GEN. GOURAUD O POLSCE I ARMII POLSKIEJ

do Polskiego Touring Klubu

Donosiliśmy w swoim czasie o pobycie w Paryżu wycieczki automobilistów — członków Polskiego Touring Klubu, w czasie którego Touring Club de France wydał na cześć gości polskich śniadanie. Uczestniczył w nim również ambasador R. P. w Paryżu, Łukasiewicz.

Podczas śniadania prezes Francuskiego Touring Cubu wygłosił przemówienie, a następnie odczytał list, jaki otrzymał od gen. Gouraud, gubernatora Paryża. Wielki żołnierz z żalem usprawiedliwiał niemożność wzięcia udziału w przyjęciu, wyrażając się z zachwytem o Polsce, którą poznał na manewrach armii polskiej w r. 1935.

Po powrocie wycieczki do kraju, Polski Touring Klub wysłał do gen. Gouraud list z podziękowaniem za miłe słowa. W odpowiedzi gen Gouraud nadesłał na ręce wiceprezesa P. T. Klubu pismo, które otrzymano w Warszawie w dniu, gdy wielki generał przekazywał gubernatorstwa Paryża mianowanemu na to stanowisko gen. Bilotte. — Ostatnie zdanie listu gen. Gouraud brzmiało, jak następuje:

„...przesyłam najserdeczniejsze życzenia pańskiej kochanej wielkiej Ojczyźnie, jak również życzenia dla waszej tak pięknej armii".

Szef uzbrojenia „Kapturów" aresztowany

przez policję

Sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w sprawie organizacji „SCAR" („Białych kapturów") podpisał nakaz sprowadzenia Andre Tenaille. Badanie jego wykazało, iż był on jednym z szefów uzbrojenia organizacji. On to założył warsztat, w którym ładowano granaty, wykryty 2 bm. w dawnej leśniczówce w Echoublansc w departamencie Seine et Marne.

Po przesłuchaniu Tenaille postawiony został w stan oskarżenia za należenie do organizacji „Csar".

Gdzie jest żona b. ambasadora Dawtiana?

Moskwa. — Żona b. ambasadora ZSRR. w Warszawie, Dawtiana, artystka Maksakowa nie występuje na scenie, a miejsce jej pobytu nie jest wiadome.

Dziewięć wyroków śmierci w Moskwie

Moskwa. — Według danych z dnia wczorajszego skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie w Archangielsku 3 funkcjonariuszów obwodowej kooperatywy spożywczej, jako członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej. Poza tym jednego z oskarżonych skazano na 15 lat więzienia.

W Siemipałatinsku w Kazakstanie skazano 6 członków kontrrewolucyjnej organizacji nacjonalistyczno- faszystowskiej, którą prowadziła akcję szkodniczą w obwodzie Karagandinskim na karę śmierci, a jednego na 15 lat więzienia. W obu wypadkach wyroki są ostateczne.

Funkcjonariusze państwowi niszczą zboże mimo wyroków śmierci

Moskwa. — Mimo masowych rozstrzeliwań funkcjonariuszów państwowych urzędów zbożowych (Zagotzierno) szkodnictwo w tych urzędach jak donosi „Komunist Tadżikistanu" kwitnie w dalszym ciągu. W ostatnich czasach — pisze dziennik ilość zarażonego zboża i mąki wzrosła a kierownictwo urzędu zbożowego nie wyciągnęło żadnej nauki z procesów.

Znawcy stosunków sowieckich twierdzą, że zło leży nie w wykonywaniu, lecz w samym systemie.

Z Leningradu donoszą: Dyrektor Muzeum Rosyjskiego, Safranow został zwolniony z zajmowanego stanowiska, a partyjna organizacja muzeum wykluczyła go z szeregów partii. Safranow został podobno aresztowany.

Grudzień
7
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 93.
Poczt. biuro zlec. 1·3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 197-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 1111!

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: Mikołaja
Wtorek: Ambrożego.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SLOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Poniedziałek „Poławiacze pereł"
Wtorek: „Sprawy rodzinne".

„POŁAWIACZE PEREŁ" opera G. Bizeta posiada niesłychane bogactwo melodii i siłę dramatyczną szczególnie w ansamblach wokalnych i pomysłowej instrumentacji. Niezwykłą popularnością cieszą się arie sopranowe, przepiękna, liryczna — przez wszystkich wielkich tenorów wykonana — barkarola i serenada oraz sławny duet tenora i barytona. W operze tej dadzą się słyszeć znakomita sopranistka Ada Sari oraz świetni artyści opery warszawskiej J. Popławski i E. Mossakowski. Ansamblu solistów dopełnia A Mazanek. Ewolucje taneczne wykona M. Nikaczewska i jej uczennice.

W przedstawieniu w poniedziałek dnia 6 bm., bierze udział Chór Twa Operowego i Krak. Orkiestra Symfoniczna. Dyryguje B. Wallek - Walewski, reżyseruje J. Stępniowski.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Variette" i „Postrach dzikiego Zachodu".

APOLLO: „Gwiazda Riwiery".

ATLANTIC: „Znachor" i „Wesoła godzina Silly Symphony".

BAGATELA: „Wiedeń — Londyn" i rewia „Śmiech, tylko śmiech".

DOM ŻOŁNIERZA: „Jej pierwsza miłość" i „Łowca przygód".

PROMIEŃ: „Król i chórzystka".

STELLA „Władca podwodnego świata".

SZTUKA: „Serce i szpada".

UCIECHA: „Władczyni puszczy".

WANDA: „Gdy kwitną bzy".

Fotoplastikon, ul. Szczańska 5: Davos (Szwajcaria) światowej sławy uzdrowisko.

Radio

Wtorek 7 grudnia.

11.40 „Rondo" w koncertach Beethovena 13.45 Pogadanka „Ogródki szkolne" 13.55 „Górnicy świętują" Wykonawcy Orkiestra górnicza z kopalni „Paryż" z Dąbrowy Górniczej oraz Chór Studentów Akademii Górniczej. 14.45 Wiadomości bieżące 14.50 Fragmenty z trylogii R. Wagnera 15.05 „Czy wiecie że" w oprac. J. Reguły 15.35 Lok. wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiadomości sportowe 18.15 Na krótkiej fali — rep. płytowy w opr. Edw. Skłodkowskiego i Jul. Lewińskiego 18.55 Program na dzień następny 22.30 Muzyka lekka w wyk. ork. Edith Lorand 23 Transmisja z Akademii Górniczej w Krakowie 23.25 Lokalne zakończenie programu.

Kraków do wieczora...

Z cyklu: Śmieszne rzeczy

Zjazd Stronnictwa Pracy

P. Kuśnierz hasa...

Jeśli zdarza się, że piszemy o Stronnictwie Pracy na terenie krakowskim, to zawsze staje nam przed oczy ma postać adwokata Kuśnierza — pezesa woj., tej nowej organizacji. Adw. Kuśnierz, znany ze swoich śmiesznych występów w kołach politycznych nie jest brany poważnie pod uwagę. Utarło się nawet przysłowie: „Gdzie Kuśnierz — tam widowisko".

Obecnie dr. Kuśnierz przeżywa głęboki dramat: jego mistrz — nauczyciel adw. Kowalski, prezes Str. Narodowego, znany z karczemnych awantur atakuje ostro Str. Pracy, nazywając je masońskiem...

Dr. Kuśnierzw nie wiedział co robić: czy iść za Kowalskim, czy też wytężyć wszystkie swoje siły, by zostać choć jeszcze raz posłem... Postanowił pokręcił się i został kierownikiem Stronnictwa Pracy w woj. krakowskim. Nie trzeba zaznaczyć jak źle na tym postanowieniu wyszło same Str. Pracy. Ale to ich rzecz!

Informując pokrótce o wczorajszym zjeździe wypada stwierdzić, małe zainteresowanie. Wielką konsternację wśród organizatorów Zjazdu wywołała wiadomość o tarciach między gen. Hallerem, a Korfantym.

Zjazd Żydów Uczestn. Walk

o Niepodległość Polski

Wczoraj zakończony został Walny Zjazd delegatów Zw. Żyd. Ucz. walk o Niepodległość Polski. Zjazd toczył obrady 3 dni, w czasie których zapadły ważne i decydujące dla przyszłości Związku uchwały. Jak dalece zjazd ten uważany był przez miarodajne sfery i opinię publiczną za ważny świadczy fakt wielkiego zainteresowania się nim. Główne obrady, które rozpoczęły się wczoraj popołudniu i przeciągnęły się do późnej nocy zaszczycone zostały obecnością czołowych ludzi ze sfer urzędowych, wojskowych, organizacyjnych Krakowa. Przybyli m. in.: wiceprezydent miasta dr. Klimecki, marszałek Kwaśniewski, płk. Witorzeniec, delegat federacji stołecznej i wielu innych. Obecność tych przedstawicieli nie ograniczyła się jedynie do wiernego uczestniczenia w Zjeździe wprost przeciwnie, dali oni wyraz znaczeniu jakie przykładywają do obrad, przemawiając i życząc zjazdowi dalszej owocnej pracy.

Przemówienia wicemarszałka dra Kwaśniewskiego, wiceprezydenta Klimeckiego były żywo przyjęte przez obecnych.

Na zjeździe wybrany został główny zarząd. Prezesem został p. Leon Holzer z Gdyni, wiceprezesami kpt. Leopold Spira (Kraków) i p. Dymitr Lachowski (Warszawa). Sekretarzem został p. Fajgenblatt.

Obrady Zjazdu toczyły się w poważnym nastroju i nacechowane były troską o dobro państwa i dobro społeczeństwa.

Międzynarodowy konkurs

na propagandowy afisz turystyczny

Jak wiadomo, corocznie, z okazji ogólnego zgromadzenia Centralnej Rady Turystyki Międzynarodowej w mieście, w którym odbywają się obrady zgromadzenia — urządzany jest międzynarodowy konkurs na propagandowy afisz turystyczny. Konkurs ten wprowadzony został poraz pierwszy w 1933 r. z inicjatywy zmarłego niedawno Króla Egiptu, Fuada I z okazji obrad w Kairze.

Jak wynika z czteroletniego, dotychczasowego doświadczenia, zainteresowanie konkursem jest z każdym rokiem większe, co się wyraża zarówno ilością jak i jakością nadsyłanych projektów.

Najbliższy konkurs odbędzie się w roku przyszłym w Szwajcarii. Projekt afisza winien mieć rozmiary (łącznie z marginesami) — nie mniejsze, niż 60 x 100 cm., nie większe zaś niż 2x3 m. Afisze winny być kierowane w trzech egzemplarzach pod adresem: Secretariat du Conseil du Tourisme international, 127 Avenue Champs Elisees, Paris 8-e. Wszyscy, którzy za mierzają ubiegać się o prawo udziału w konkursie, opłacić muszą 100 fr. fr. tytułem wpisowego.

ODCZYT W OLEANDRACH

Z inicjatywy Koła 4 p. p. i Oddziału Związku Legionistów Polskich w Krakowie odbędzie się dnia 8 bm. o godz. 12 w Oleandrach w Sali Odczytowej odczyt pt. „Poprawa koniunktury gospodarczej w Polsce" wygłoszony przez gen. bryg. dr. Zarzyckiego Ferdynanda b. ministra przemysłu i handlu.

Św. Mikołaj i aniołki

Otwarła się brama niebieska. Święty Mikołaj szczelnie okręcił się kożuchem i ruszył ku ziemi. Małe bose aniołki rzuciły się za nim z piskiem.

— Święty! ja też chcę na ziemię.

— My wszystkie pójdziemy do dzieci — krzyczały, czepiały się wypchanego worka, ubrania i ręki.

Św. Mikołaj uśmiechnął się pod wąsem i łagodnie odsunął gromadkę.

— Spokojnie dzieciarnia, nikogo nie zabieram. Wracać mi do nieba smarkacze! Aniołkom zaszkliły się oczy.

—Dlaczego nie chcesz nas zabrać?

— Pomarzły byście biedactwa. — Tam zimno, śnieg pada, a wy wszystkie bose maleństwa.

Poleciały aniołki do nieba, zabrały świętym buty i pognały za Mikołajem. Ale buty za wielkie i pospadały po drodze.

Uśmiał się św. Mikołaj, pogłaskał płowe główki i powiedział:

— Zupenie takie same jesteście jak tamte, ziemskie dzieci.

Na to tylko czekały. Posiadały mu na kolanach ciągną za siwe wąsy, brodę, zaglądają do oczu i krzyczą:

— Mów, mów o dzieciach!

Roztkliwił się stary na te słowa otarł łzy i ucałował najmłodszego aniołka.

— Tak takie same jak ziemskie. Różowie buzie pałały, oczka świeciły, a maleńkie skrzydełka trzepały z wielkiej uciechy.

— O! O! i co ta Krysia zrobiła ze swoją potłuczoną lalką?

—Płakała? — Zabierz jej moją. Niech się ucieszy biedaczka. Moją grzechotkę daj Januszkowi, co nie potrafi mówić.

Mojego konika Tadziowi — Weź. weź motocykl, rower samochód.

— Wszystkie zabawki swoje oddamy.

— A co ja dam, odezwał się najmłodszy.

Poszukał po kieszonkach swojego fartuszka i wyjął czerwony cukierek.

To dla mojego kolegi.

— A czego ty mały taki smutny?

Podniósł niebieskie ślepięta popatrzył i odrzekł:

— Tak chciałbym przewracać się w śniegu, lepić bałwana i ślizgać po rzece.

— Zabierz Romkowi mój scyzoryk i powiedz, że ciągle o nim myślę.

Wpakował święty resztę zabawek do worka i poszedł na ziemię, odprowadzany przez niebieską gromadkę.

F.

Nowe skarby ziemne w Małopoisce

W okolicy Dębicy wykryto gazy metanowe

Lwów. — Onegdaj na terenie Małopolski wydarzyły się dwa fakty olbrzymiej doniosłości dla rozwoju polskiego przemysłu ciężkiego, a w szczególności dla Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Oto w Przyborowiu koło Dębicy, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie C. O. P. odkryto w głębokości 220 m. nadzwyczaj silne gazy metalowe.

Pierwsze pomiary wykazały odpływ gazów w ilości 36 metrów sześć na minutę. Ciśnienie gazu jest tak wielkie, że wyrwało 9-calowy świder wiertniczy wraz z całym przewodem i wyrzuciło go na znaczną wysokość. Według orzeczenia geologów w miejscowości Przyborów znajdują się jeszcze obfitsze pokłady gazu w warstwach nieco głębszych.

Równocześnie tego samego dnia w Oparach koło Drohobycza dowiercono się w głębokości 398 m. na nową wielką produkcję gazu.

Wypływ gazu wynosi około 100 m. sześć. na minutę przy ciśnieniu 35 atmosfer. Gaz znajduje się w b. korzystnym położeniu, jest bowiem odizolowany od warstw wodonośnych pokładami iłu.

Wiadomości o odkryciu gazu szczególnie koło Dębicy wywołały olbrzymie poruszenie w sferach gospodarczych.

WSIOWE OBRAZY

W związku z felietonem pod powyższym tytułem, zamieszczonym w Nr.. 255 „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" wyjaśniamy, że felieton ten miał **charakter abstrakcyjno - literacki i nie dotyczył** działalności krakowskiej starosty powiatowego, wobec którego Redakcja nie ma żadnych zastrzeżeń.

KOLUMNA literatury i sztuki

Nauka życia

Nauka życia nie jest rzeczą łatwą. W ciągu tysięcy lat rozwoju dziejowego nauczył się człowiek wielu rzeczy, poznał świat cały i wydarł naturze wszystkie prawie jej tajemnice, zmuszając je do służenia sobie. Znamy dokładnie nasze miejsce w wszechświecie, materia jest dla nas otwartą kartą, przystosowujemy świat cały do naszych potrzeb, nie umiemy jednak przeważnie ułożyć sobie życia, nie umiemy osiągnąć szczęścia. Można powiedzieć, że stosunki między człowiekiem a przyrodą są dla człowieka korzystne, natomiast ludzi między sobą — pozostawiają dużo do życzenia.

Stwierdzając powyższe nie mamy bynajmniej zamiaru wdawać się w roztrząsanie przyczyn tego zjawiska, które w ostatecznej mierze wprowadzają się do istnienia zależności ludzi od swoich bliźnich.

A jednak człowiek nie jest szczęśliwy. Dobrze wiedzie się nam przecież tylko w dzieciństwie, gdy życie dopiero zaczyna się. Mały człowiek nie ma żadnych zmartwień, chociaż podział ludzi zaczyna się od lat najwcześniejszych. Weźmy jednak grupę tych, którym względnie mało brakuje, jeśli — chodzi o warunki materialne. Takie dzieci są szczęśliwe przez to, że po raz pierwszy poznają świat, całe jego piękno, różnororodność, wielkość, poznaje emocję przygody może dla nas urojonej i zabawnej, poznają z książek dalsze kraje, nieznane zwierzęta, morza, góry, oceany. Król stworzenie poznaje swoje królestwo, którym jest cały świat — szeroki i nieogarnięty. Któż z nas nie dawał sobie słowa w dzieciństwie, że spełni wszystkie swe marzenia — będzie dużo podróżował, uczył się, będzie kimś wielkim, sławnym, będzie miał radosne, szczęśliwe życie?

Rzeczywistość jest mniej, o wiele mniej piękna od marzeń. Olbrzymie królestwo ogranicza się częstokroć do czterech ścian biura, gdzie dawny myśliwy, obecnie urzędnik XI stopnia pielęgnuje swe hemoroidy, czasem „królestwo“ jest ciężką pracą fizyczną, a jakże często — książeczką bezrobotnego... Kłótnie rodzinne, niepewny kawałek chleba wrzeszczące dzieci, najczęściej stają się udziałem większości, przecież olbrzymiej większości ludzi. Człowiekowi trudno zapomnieć o swych marzeniach, stanowią one najpiękniejsze, co było w jego życiu. Moc niezadowolonych często używa w mowie potocznej czasu przyszłego, jest to ostatnia więź, łącząca ich z nadzieją, złudzeniem, że stan obecny nie jest jeszcze ostateczny, że przyjdzie jakaś zmiana, jakieś „coś“, co przewróci i obali tę psią budę, w której zamknięta jest rodzina. Inni ludzie piją, grają w karty, czytają romansidła, chodzą na amerykańskie filmy, szukają przygód... na ulicy, człowiek musi jakoś wyżyć się. Powstają często dziwne typy, życie których jest ciągłą kolizją między marzeniem a rzeczywistością, będące dla otoczenia niewyczerpanym źródłem komizmu. Klasycznym jest mister Wrem Sinclaira Lewisa, będący uosobieniem wszystkich tęskniących za przygodą urzędniczym.

Zadowolenie z życia odczuwają zaledwie nieliczne jednostki, tym ciekawsze są wyznania jednego z tych wybranych*). Harris miał naprawdę ciekawe, barwne życie, pełnię jego osiągnął bodaj zupełnie, ma też dużo do opowiedzenia swym czytelnikom.

Książka Harrisa owiana jest tchnieniem nowoczesnego pogaństwa, tyle w niej jest radości życia, swobody, niezależności od wszelkich reguł, praw i przesądów, które obowiązują przeciętnego człowieka. Ludzi pokroju Harrisa nie dotyczy ani nasza moralność, ani ograniczenia, nic z tego co obowiązuje cały świat, oni tworzą nową moralność, nowe reguły, nowe życie, silna natura kieruje się tylko swą wolą czynu, usuwając na drodze wszystkie przeszkody, wywierając przemożny wpływ na otoczenie.

Trzeba przyznać, że Harris w pełni zasługuje na nazwę natury nieprzeciętnej. Wspaniały, wszechstronny umysł o niezwykle szerokim kręgu zainteresowań, dowcip, ogramna inteligencja, bujny temperament, skrępowany jednak żelazną wolą, która pozwoliła osiągać wszystkie zamierzone cele. Harris był czyścicielem butów, cowboyem, adwokatem, dziennikarzem, poetą, politykiem, we wszystkich zawodach osiągając wspaniałe sukcesy. Nie trzeba znów utożsamiać go z typami milionerów, którzy z nizin społecznych pchali się w górę, by osiągnąć cel w postaci pieniędzy. Harris nie chce pieniędzy, które zresztą przychodzą mu łatwo, jego celem jest jaknajlepsze poznanie życia, którego sens sprowadza się dla niego do dwóch rzeczy: kobiety i sławni ludzie. Harris nie jest zwykłym, przeciętnym uwodzicielem, dla niego kobieta jest pragnieniem, który nadaje inny wygląd całemu bytowaniu. Mało znamy w literaturze takich kochanków, jak Harris, który właściwie odkrywa przed czytelnikiem utajoną dla większości treść miłości, pozbawionej dla niego wszelkich kotar, jakich zasłaniają pruderia współziomków. Harris nietylko czerpie rozkosz, lecz ją również daje, uszczęśliwiając kobiety.

Inna pasja jego, to sławni ludzie. Z kart książki przesuwa się przed nami historia końca XIX. wieku z najwybitniejszymi jej przedstawicielami. Browning, Whitman, Churchill, Wiede, Carlyle, któż zresztą zdoła wyliczyć wszystkich ludzi, którzy byli przyjaciółmi lub znajomymi Harrisa. Spostrzegawczość jego jest zadziwiająca w kilku słowach potrafi on dać nam wyraźną sylwetkę tego lub innego pisarza, polityka lub wojskowego. Nie był tylko biernym obserwatorem dziejów, brał on czynny udział w kształtowaniu się dziejów, znacząc swój wybitny wpływ na tym lub innym pociągnięciu lub decyzji możnych tego świata.

Stojąc u kresu swego życia, chce Harris książkę swą stworzyć dla młodych, podręcznik nauki życia, by uchronić ich przed błędami młodości. Zapał młodzieży w połączeniu z doświadczeniem starości może stworzyć naprawdę cuda. Ale cóż, młodzież nie ma zwyczaju słuchać czyichś rad, musi ona sama wszystkiego doświadczyć...

Dużo rzeczy odkrywamy między wierszami książki Harrisa. Uwielbia on arystokrację, czytelnik zaś ma możność z jego entuzjastycznych opisów poznawać przeciętności i ograniczoności ludzi, stojących na najwyższym szczeblu hierarchii. Uderza również często naiwność sądów Harrisa, rządy Bismarcka np. nazywa on łagodnym dyspotyzmem i stawia Niemcy ówczesne za przykład rozumnie rządzonego kraju. Skąd owa naiwność? Pochodzi ona niewątpliwie z oderwania Harrisa od wszystkich idei i prądów, nurtujących wśród ludzi w tamtym czasie. Harris nie jest związany z żadnym środowiskiem, ideą, myślą społeczną, uważa on siebie za stojącego ponad wszystkim, w gruncie zaś rzeczy jest najtypowszym mieszczuchem, może wybitniejszym od innych, lecz nie wznosi się ani o centymetr poza swoje środowisko. Posiadł Harris w pełni całą kulturę, całą jej finezję, polor i wykończenie, przyswajając jednocześnie ograniczoność, bezwzględność, izolowanie się jednostek będących tworem systemu. Harrisowi udało się wszystko, uważa też on, że życie jest piękne. Tak, owszem piękne, lecz tylko dla takich twardych, bezwzględnych ludzi w okresie rozkwitu kapitalizmu. Nie jest pewne czy dziś poszłoby Harrisowi tak dobrze, jak wtedy.

O istnieniu idei, pięknych, wzniosłych, łączących ludzi w walce o lepszy byt, mimo swą kulturę poetycką Harris nie wiedział, lub nie chciał wiedzieć, chociaż ocierał się o nie zupełnie blisko. Zresztą Harris np. socjalista przestałby być poganinem i nie mielibyśmy owej radosnej, ciekawej książki.

M. Lewiński.

*) Frank Harris: W pogoni za pełnią życia, Warszawa — Rój 1937 str. 483.

Z literatury duńskiej

MARCIN ANDERSEN NEXÖ

Marcin Andersen Nexo, światowej sławy współczesny pisarz duński, zadebiutował w r. 1898 zbiorem nowel. „Skyggca“ („Cień“), zawierającym opis podróży po Danii oraz życia ludu boruiolmskiego. Następnie wyszła powieść „Pokuta“ („Det (bdes der For“), w r. 1900 znów wielki zbiór nowych, a w r. 1901 zwrócił na siebie Nexö uwagę obrazem z życia ludu Borntolmu, powieść: **„Rodzina Frank“**. W tymże roku zrezygnował zupełnie z pracy nauczycielskiej i odał się cały pracy literackiej, osiągnąwszy to, że w kilka lat później w r. 1906 zdobył rozgłos już pierwszym tomem opisu **„Pellego Zwycięzcy“** (Pelle Erobreren), a gdy dzieło to zostało ukończone wr. 1910 stał się wkrótce sławą światową. W r. 1912 „Pelle Zwycięzca“ został przełożony na język niemiecki, w latach 1913—16 wyszedł po angielsku w Londynie. Wkrótce przełożono „Pellego Zwycięzcę“ na 20 języków, nawet na flamandzki w „Vorruit“ i japoński.

W czterech księgach sporu daję M. A. Netö życie typowego robotnika, prowadząc go przez jego „Lata dzieciństwa“, „Lata nauki“, przez okres walki aż do osiągnięcia zwycięstwa i uspołecznienia oraz szczęścia osobistego. Psychologiczny wizerunek typu robotniczego pod piórem Netö jest tak subtelny, że „Handwärterbuch der Staattswirssenschaft“ („Encyklopedia nauk politycznych“) posłużył się nim w swoim artykule „Arbeiter“ (Robotnik). Znajdujemy w tym dziele wspaniałe opisy środowiska, mnóstwo osób ujętych na szeroko podmalowanym tle społecznym, entuzjastyczną wiarę w przyszłość i szeroko rozlane uczucie ludzkie, które ugruntowało sukces powieści Netö daleko poza granicami Danii!

Bohater książki — Pelle — nie jest jednostką chorą czy dziwaczną, jest on typem pełnego, zdrowego człowieka. Jest to typ szwedzkiego robotnika rolnego, który wyemigrował na dnńską wyspę Boraholm. Pierwsza uwaga „Vellego Zwycięzcy“ poświęcona jest dzieciństwu chłopca Vellego. Mimo iż przeżywać musi Pelle wiele złego — całość dzieciństwa pozostawia jasne wrażenia w umyśle czytelnika. Zawdzięczamy to przede wszystkim wyniosłej postaci „taty Lassego“, który jest jedną z najmilszych postaci w literaturze duńskiej. W drugiej części opisu Pelle dostaje się do nauki szewskiej w małym Borntolm swoim miasteczku (Rönne). Czytelnik poznaje tu cały szereg typów ludzkich: majstrów i majterków małomiasteczkowych, towarzyszy pracy w warsztacie szewskim, wędrownego czeladnika szewskiego „Garibaldi‘ego“, a przede wszystkim geniusza pracy — „Siłę“, dla którego wizerunku pewnej rasy wziął — autor od swego własnego ojca...

Z Borntolmu przenosi się Pelle do stolicy, wielkiej Kopenhagi. Ta trzecia część opisu dotyczy udziału Pellego w pracy organizacyjnej Związków Zawodowych. Podczas wielkiego lokautu kopenhaskiego źródła nędzy tysięcy ludzi staje się Pelle przywódcą ludu. Rozwija się, kształci coraz bardziej i staje się prawdziwym zwycięzcą. Jednak nie tylko to, ale wiele innych rzeczy wywiera na czytelnika niezatarte wrażenie opis biedy w robotniczym domu koszarowym — zwanym „Arką“ — znajdującym się po dziś dzień na Chrisianshorn z jego mrówczym pracowitym życiem; dalej rodzina Stolperów na Novvebrögade, opis małżeństwa Pellego, a przede wszystkim proste, prawdziwe ujmujące postacie kobiet ze świata pracy. W trzeciej księdze Pellego omało nie traci żony, ale w czwartej części dzieła odzyskuje ją, a z nią szczęście osobiste. Pelle po uzyskaniu swobody znów rozpoczyna walkę z wyżyciem, aczkolwiek już w innych nowych formach. Jako kierownik kooperatywy przeprowadza wbrew przeszkodom z zewnątrz i opozycji w swoim obozie, walkę aż do zwycięstwa, stając stopniowo u szczytu uspołecznienia i społeczeństwa. W końcu powieści jednoczy się Pelle z żoną i dziećmi w szczęśliwym pożyciu i pracy dla świata.

Gez.

Notatki literackie

P. Leon Wiesenberg, autor „Sądnego Dnia“ i „Kajdan małżeńskich“, granych w swoim czasie z powodzeniem w Wiedniu, Krakowie — i całej Małopolsce przez zespół artystów teatru lwowskiego, napisał nową sztukę pt. „ŻMUDA“, którą przedłożył jednemu z czołowych teatrów w Waszawie i Dyrekcji Teatru im. Słowackiego w Krakowie.

Dotychczasowa twórczość tego pisarza przedstawia się następująco: W latach 1909—1911 pojawiały się kolejno na półkach księgarskich trzy jego utwory dramatyczne, a mianowicie: „Dwa światy“, „Ojciec“, i „Dolorosa“, które krytyka literacka przyjęła przychylnie, mimo, że teatr krakowski żadnego z nich nie wystawił. Dopiero w r. 1915 dyrektor Heller wystawił w Wiedniu dramat „Ojciec“ pt. „Kajdany małżeńskie“ i osiągnął sukces artystyczny i kasowy. Prasa wiedeńska przyjęła sztukę bardzo życzliwie, co zachęciło dra T. Kończyskiego do wystawienia tej sztuki także w Krakowie. I tu uzyskała ona pełne uznanie krytyki.

O „Tajemnicę“, napisaną w r. 1912, a przedłożoną w r. 1912 G. Siedleckiemu, ówczesnemu dyrektorowi teatru im. Słowackiego, prowadzi Wiesenberg spór sądowy z Siedleckim, dowodząc, że „Czwarty do brydża“ tego ostatniego jest plagiatem jego „Tajemnicy“.

W r. 1918 grano w Krakowie z powodzeniem „Sądny Dzień“ Wiesenberga, a poważna krytyka uznała, że dramat ten „wzbogaca swą wartością literaturę“. W r. 1935 wydał Wiesenberg drukiem sztukę legionową „Komendant“, jako hołd pośmertny Wielkiemu Marszałkowi, Józefowi Piłsudskiemu.

Dorobek pisarski p. Wiesenberga jest więc dość pokaźny: siedem sztuk. Ze sceny znamy tylko dwie. Dziwić się należy, że inne sztuki tego pisarza, któremu krytyka i publiczność rokowały dużą przyszłość na scenie, na scenę nie weszły. Możeby teatry, które narzekają na brak produkcji autorów polskch i rzekomo skutkiem tego raczą publiczność często marnymi sztukami obcej produkcji, zainteresowały się bliżej twórczością tego autora.

Reprezentacja szermiercza Polski
bije starych mistrzów

Onegdaj odbył się w Warszawie mecz szermierczy pomiędzy reprezentacją Polski, wyznaczoną na mecz z Niemcami i kombinowaną drużyną fechmistrzów i starych mistrzów. Za równo w szabli, jak i w szpadzie, zwycięstwo odniosła reprezentacja Polski.

W szabli pokonała ona starych mistrzów 10:5. Poszczególni zawodnicy zdobyli następującą ilość zwycięstw: Kamala 4, Kaczmarczyk 2, Kazimierowicz 2 i jedna niedokończona wskutek kontuzji, wreszcie Segda 2.

W szpadzie zwyciężyła reprezentacja w stosunku 1:6. Kamala odniósł 2, Karwicki 2, Nawrocki 1, Szempliński 3.

Zastępujący chorego Zaczyka Karwicki bił się dobrze i był na poziomie pozostałych reprezentantów. Zawiódł jedynie nowy mistrz polski Nawrocki, wykazując formę nieustabilizowaną jeszcze. Na wyróżnienie zasługuje młody zawodnik śląski Kamala, który zarówno w szpadzie, jak i w szabli, wygrał wszystkie swoje walki.

Piękne zwycięstwo bokserów polskich
Polska—Norwegia 14:2

W Oslo odbył się oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz bokserski między Polską a Norwegią, zakończony świetnym zwycięstwem Polski 12:4. Walczyli w poszczególnych parach (od muszej do ciężkiej): Rotholc — Janson, Koziołek — Stroem, Czortek — Nilsen, Woźniakiewicz — Paltiel, Kolczyński — Rudolf Andreassen, Chmielewski — Tiller, Szymura — Einar Andreassen, Klimecki — Lian.

Tylko Chmielewski przegrał nieznacznie na punkty z Tillerem i Klimecki z Lianem. Wszyscy inni wygrali swoje walki wysoko.

STRAJK SĘDZIÓW PIŁKARSKICH W BIAŁOGRODZIE

W Białogrodzie na różnych boiskach doszło ostatnio do incydentów i pobicia sędziów piłkarskich. Sędziowie w odpowiedzi ogłosili strajk i nie delegują arbitrów na spotkania piłkarskie.

Jak Cracovia motywuje swe „przywiązanie"
do najlepszego skoczka w Polsce

Garnuszewski najlepszy obecnie w Polsce skoczek, zwrócił się do swego macierzystego klubu Cracovii z prośbą o zwolnienie. Garnuszewski chce się przenieść z Cracovii do AZS. W odpowiedzi na tę prośbę Cracovia odpowiedziała listownie, że zwolnienia nie udzieli gdyż:

1) w okresie 3 lat należenia do klubu korzystał on ze świadczeń i stał się w barwach tego klubu pierwszym skoczkiem Polski.

2) AZS krakowski, do którego za mierza wstąpić, nie wykazywał ostatnio żadnej działalności na polu lekkoatletyki i wskutek tego nie daje gwarancji odpowiedniej opieki i warunków pracy.

3) Istnieje uchwała walnego zgromadzenia Cracovii, w myśl której Zarząd może udzielić zwolnienia zawodnikowi, który albo przenosi się poza Kraków, albo któremu klub nie może zapewnić odpowiednich warunków treningu i startów.

List kończy się apelem do Garnuszewskiego, aby cofnął prośbę o zwolnienie.

Garnuszewski podobno nie zrezygnuje jednak z dalszych starań o zwolnienie.

Sztokholm—Śląsk 3:2 (2:0, 1:1, 0:1)

W dniu dzisiejszym odbył się mecz między reprezentacją Sztokholmu a reprezentacją Śląska, zakończony wynikiem 3:2.

Szwedzi w tym samym składzie, co wczoraj, Śląsk wzmocniony Burdą i Zielińskim.

Przez pierwsze dwie tercje silnie przeważali Szwedzi, zdobywając 3 bramki. Polacy przez Ursonia zdobyli tylko jedną. W ostatniej tercji przewaga należała do drużyny śląskiej. Publiczności około 2.000. Sędziowali pp. Stogowski i Golnik.

Wóz policyjny Nr. 19

Mała wąska uliczka wieczór zatłoczona jest szeregiem luksusowych aut. Skromne wejście oświetlone czerwonym neonowym światłem. Z trudem przedzieramy się przez gęstą ciżbę i od portiera odbieramy zarezerwowane bilety. Kasa jest zamknięta gdyż wszystkie miejsca są już wysprzedane.

Z ciekawością oglądam małe foyer. Skromne z prostotą urządzone, łudzą co przypomina trzeciorzędne kino małego prowincjonalnego miasteczka. Na ścianach olbrzymie płachty reklam, dają mi wyobrażenie o poziomie filmów wyświetlanych w tym kinie. Duży plakat z starannie wykaligrafowanym pismem przemawia do publiczności:

Obiecujemy — naszej szanownej publiczności — przysięga dyrekcja — również w tym sezonie wyświetlać na naszym ekranie, wszystkie najbardziej wstrząsające i sensacyjne filmy światowej produkcji. Potem następuje długa lista filmów z niezwykłym trudem zarezerwowanych. Więc: Paul Muni i Georg Raft w Człowieku z blizną. Znak czterech, Potwór z Borneo, Łowcy skalpów, Skarb piratów i wiele wiele innych. Dziśna ekranie święci triumfy Tim Mc. Coy w wozie Policyjnym Nr. 19.

Jest już siódma godzina i zaraz wpuszczą nas na salę. Publiczność dość ciekawa. Zblazowani bogacze, którzy przed kolacją pragną zażyć małego dreszczyku sensacji oraz „fachowcy!" którzy traktują film z ciekawością czysto „zawodową!" Właśnie otworzono szeroko drzwi i zwolna wchodzimy na widownię. Mała 150 osób licząca sala utrzymana w kolorze fioletowym. Wszystkie miejsca wyścielane czarnym pluszem. W powietrzu unosi się lekki zapach perfum płynący z toalet wytwornych dam, które stanowią lwią część publiczności.

Pierwsze rzędy koło ekranu zajęła grupa studentów Akademii Sztuk Pięknych. Swobodne ich zachowanie i głośne wybuchy śmiechu ściągają uwagę całej publiczności. Wtem na kilka minut przed rozpoczęciem przedstawienia, powstaje śród tego wesołego towarzystwa, drobny incydent. Dziewczyna z drugiego rzędu zajęła miejsce studentowi z czwartego. Bileter żąda aby hałaśliwa pannica przesadziła się na miejsce jej przeznaczone. Poszkowany perswaduje mu, że to wszystko jedno albowiem towarzystwo ich okupowało wszystkie cztery rzędy. Bileter upiera się i woła dyrektora. Rozpoczyna się hałaśliwa kłótnia. Zainteresowana publiczność głośnemi okrzykami wstawia się za słuszną sprawą hałaśliwej pannicy. Panowie opuszczają loże i fotele i gwałtownie gestykulując otaczają biletera. Publiczność oddalona od jądra sporu głośnymi okrzykami udziela poparcia studentom. Niemożliwy hałas i gwar panuje na sali. Wąskie przejścia zapchane są tłumem krzyczących studentów i poważnych panów. Przerażony dyrektor nie widząc wyjścia, szybko ulatnia się i zgaszeniem światła kończy spór. Zwycięstwo słusznej sprawy studentów przyjmuje publiczność entuzjastycznymi oklaskami. Po chwili jest już cicho, na ekranie Tim Mic. Coy z bohaterstwem wyprawia niezwykłe cuda przed oczyma zblazowanej publiczności.

Wartko toczy się akcja. Czarny charakter Rols Roycem uwozi kosztowną kolie. Wóz policyjny Nr. 19 (Hundson model 938) bieży w pogoń. Z zapartym oddechem śledzi publiczność auto na ostrych wirażach. Kara bin maszynowy gradem kul puka w opancerzone ściany Rolsa.

Wytworna pani siedząca obok mnie, kurczowo obejmuje poręcze fotela i wpół otwartymi wargami wchłania w siebie głuchy odgłos kul bębniących na ekranie.

Tymczasem na ekranie czarny charakter jednym susem skacze w fale wzburzonej rzeki. Tim Mc. Coy za nim. Czarny typ ociekając wodą drapie się na brzeg, niezmordowany Tim szuka pociechy w ramionach pięknej córki swego szefa. Z zawodem śledzi moja piękna sąsiadka bez nadziejne poszukiwania bohaterskiego Tima za bezcenną kolją. — Biedactwo! — szepczę i delikatnie muskam jej małą smukłą rączkę wspierającą się na oparciu mego fotela. Bruzdy na czole Tima pogłębiają się, piękna córka komisarza rzewnie płacze, ciężkie westchnienie unosi pierś mojej uroczej sąsiadki. Z czułością głaszczę jej rączkę i po ciemku staram się na wizytówce wyznaczyć jej spotkanie. Może biedactwo pocieszy się przy dobrej kawie i muzyce. W tem drżenie przebiega przez ciało kobiety, której dłoń obejmuję palcami. Tim z błyszczącym wzrokiem jeździ w pogoń, córka komisarza z ożywieniem gnie się nad kierownicą auta. Czarny charakter lotem ptaka sadzi przez wspaniałe asfaltowane drogi. 80 km... 100... 120..., 160... Auto z hukiem wywraca się w rowie Eksplozja! Czarny charakter cudem wydostaje się z płomieni i niepostrzeżenie daje nurka w podziemny korytarz. Tim za nim. Czarny wytrąca Timowi rewolwer, Tim sierpowym wali go na ziemię. Rozpoczyna się bójka! Tim jak dobosz wali pięściami w gębę czarnego. Czarny w Tima. Publiczność z zapartym oddechem obserwuje walkę. Maleńka rączka niczym ryba szamota się w mojej dłoni. Tim celnym uderzeniem zasklepia czarnemu oko. Czarny krzesłem wali w głowę Tima. Niewzruszony Tim spuszcza grad ciosów na gębę zalanego krwią czarnego. Zachwycona zaś publiczność burzą oklasków wyraża głośno swą radość.

Moja urocza sąsiadka z promiennym uśmiechem obserwuje morderczą walkę i całkiem nieświadomie obejmuje palcami wąski pasek papieru jaki wsunąłem do jej dłoni. Tim i czarny tworzą na ekrenie wijący się kłębek rąk i nóg. Entuzjazm publiczności dochodzi do szczytu. Brygada policjantów wpada z gumowymi pałkami i z trudem wyrywa czarnego z rąk rozjuszonego Tima. Naprężenie publiczności powoli opada.

Z litością spoglądają kobiety na poranionego Tima. Piękna córka komisarza z czułością robi okłady na wysokim czole bohaterskiego amanta Palmy łagodnie kołyszą się na wietrze z krzaków dochodzą słodkie tony ukulele. Jest ciemno, okrągły księżyc z wstydem zasłania twarz kłębami chmur. Wąskie usta Tima zlewają się z nabrzmiałymi czułością wargami córki komisarza. Nieskończony całus wyrywa westchnienie z piersi wytwornych dam. Moja urocza sąsiadka bezwolnie opiera się o miękkie oparcie fotela i wilgotnym wzrokiem wchłania w siebie słodycz płynącą z ekranu. Ręka jej ściskająca wąski karton powoli wysuwa się z mojej dłoni i jak w transie wędruje do torebki. Całus na ekranie trwa w dalszym ciągu. Dwie sekundy, pięć... dziesięć! Nad głowami bohaterów łagodnie chwieją się palmy. Obraz zasuwa się mgłą i na widowni znowu błyszczą światła żyrandolu.

Zachwycona publiczność powoli opuszcza salę. Mojej sąsiadce pomaga starszy siwy pan wdziać kosztowne futro. Piękna kobieta muskając mnie przelotnie spojrzeniem czule wspiera się na ramieniu siwego pana i obojętnie przechodzi obok mnie. Jutro przedstawienia, drugi seans za piętnaście minut!

Luksusowe limuzyny szybko opuszczają wąską uliczkę. Powoli kierujemy nasze drogi w stronę rzęsiście oświetlonej Kärntnerstrasse. Obok sunie cicho potężny Packard. Po przez krzyształową szybę chwytam nśmiechnięte spojrzenie czarującej wielbicielki Tima.

— No i jak cię się podobało — pytam się mojego przyjaciela, z którym byłem w kinie.

— O dziękuję! — odpowiada, wy bornie naśladując wiedeński dialekt — obliczyłem właśnie, że jeden zabity na ekranie kosztował nas około szylinga, a ja chodzę tylko na filmy, gdzie każdy trup kosztuje najwyżej siedem groszy...

A. R. (Wiedeń).

W walce z terrorem nocnym

instalowane są reflektory w Jerozolimie

Jerozolima. — W najbliższych dniach przywiezionych będzie do Jerozolimy 15 zamówionych w Anglii olbrzymich reflektorów, które będą zainstalowane na najważniejszych skrzyżowaniach ulic w Jerozolimie. Koszta, wynoszące od 200 do 1000 f. szt. za reflektor, pokrywa samorząd miasta.

Reflektory rzucają bardzo silne zielonawo - niebieskie światło, imitujące światło dzienne.

Główny celem innowacji jest ułatwienie walki z terrorem nocnym w stolicy Palestyny.

WYROK W PROCESIE STARZYŃSKI — STUDNICKI — W CZWARTEK

Warszawa. — Mimo niedzieli odbywał się przez cały dzień proces Starzyński — Studnicki.

Po replice prokuratora otrzymał głos dla ostatniego słowa oskarżony Władysław Studnicki, który wygłosił dwugodzinne przemówienie.

Sąd ogłosił, że wyrok zostanie we ogłoszony we czwartek w godzinach popołudniowych.

Katastrofa hydroplanu angielsk.

Trzynaście ofiar w morzu

Rzym. — W Brindisi wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której zginęły 2 osoby, a 11 odniosło rany.

Wielki 4-motorowy hydroplan angielski „Cygnus", który przybył wczoraj z Indii w drodze do Londynu, dzisiaj rano o godz. 9 min. 15 wkrótce po starcie spadł do morza. Dwóch członków załogi zginęło na miejscu, siedmiu pasażerów i pozostałych czterech członków załogi odniosło rany.

Wśród rannych znajduje się b. minister lotnictwa, sir John Salmond, który powracał z podróży inspekcyjnej na wschodzie.

Żałobny transport

Sofia. — W stronę Polski odbywa podróż 6 trumien ze szczątkami ofiar strasznej katastrofy polskiego samolotu komunikacyjnego w górach Pirymu. Trumny odbyły podróż z miasteczka Święty Wracz do Sofii. Spowito je w sztandary narodowe polskie, bułgarskie i jeden austriacki. — Żałobną drogę odbędą szczątki ofiar do Polski przez Rumunię.

Duże wrażenie zrobiła na lotnikach wiadomość, że szczątki samolotu leżały zaledwie o 150 metrów poniżej wierzchołka Mozołowskiego, na wysokości 2.550 metrów. Śmierć wszystkich ofiar nastąpiła natychmiast po rozbiciu płatowca. Wszyscy prawdopodobnie zmarli jednocześnie.

Szczątki ofiar zabrała ekspedycja z kilkunastoma mułami dopiero w sobotę wczesnym rankiem. Schodzenie z masywu górskiego było bardzo trudne i parokrotnie musiano ciała zdejmować z mułów.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2